

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA : z przesyłką
W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 30 gr
W tekście 20 "
Nadstawione 10 "
Ogłoszenia 5 "
Kolumna 6-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 17. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Prace budżetowe — Zjazd Straży Pożarnych — W obronie polskiej szkoły — Biały Krzyż — Ciekawa statystyka — Zamknięcie P. W. K. — Rzeczy ciekawe — Kronika.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską”.

O usprawnienie prac budżetowych rządu.

W odpowiedzi na propozycję zwołania konferencji przedstawicieli stronnictw celem „uczynienia” tegorocznych prac nad budżetami „rzeczowymi” i „racjonalnymi” prezes Klubu Narodowego, poseł Roman Rybarski, wystosował do marszałka sejmu list, zawierający następujące zadania:

a) by zgodnie z Konstytucją, Sejm otrzymywał razem z przedłożeniem budżetowym wszelkie załączniki, w szczególności bilanse i zamknięcia rachunków przedsiębiorstw państwowych, bez których prace komisji budżetowej musiałyby chrońać w ostatnich latach;

b) by przedłożenie budżetowe było dostatecznie szczegółowe i jasne, nie było w nim zbyt wiele nieokreślonych pojęć, różnych „innych wydatków” bliżej nieznanych, co do pewnego stopnia czyni fikcyjnym uchwalenie budżetu przez izby ustawodawcze;

c) by rząd, zgodnie z uchwałą sejmu i zapowiedzią przedstawicieli ministra skarbu w czasie ostatniej sesji budżetowej, wniósł projekt prawa budżetowego, po którego uchwaleniu prace sejmu i rządu nad budżetem odbywałyby się w ustalonych już ramach, a interpretacja postanowień corocznej ustawy skarbowej nie budziłaby wątpliwości prawnych;

d) pożyteczną byłaby zmiana regulaminu sejmowego, m. in. w tym kierunku, by zapobiec stawianiu na plenum sejmu wniosków, podwyższających wydatki, lub obniżających dochody, o ile te wnioski nie były przedtem rozpatrzone przez komisję budżetową.

Ostatni punkt oświadczenia, dotyczący właściwie sejmu, został umieszczony w deklaracji, która jest odpowiedzią na ofertę gabinetu Dra Switalskiego, niewątpliwie z tej racji, że system pomajowy uniemożliwił normalne ustawodawstwo, bądź przez zamykanie lub odraczanie obrad parlamentu, bądź przez obstrukcję Bezpartyjnego Bloku Współpracy, który w komisjach nie dopuszczał do rozpatrywania najracjonalniejszych wniosków, póki nie otrzymały one rządowego „placet”. Od chwili, kiedy okazało się, iż najkosztowniejsza strategia wyborcza nie zdołała zapewnić większości, chcieli wszelkimi sposobami, chociażby najniewybredniejszymi, utrzymać naród w mniemaniu, że nawet ten „uzdrowiony” przez zabiegi wojewódzko-starościńskie sejm nie jest zdolny do jakiegokolwiek indywidualnej pracy.

Wszystkie inne punkty dotyczą wyłącznie rządu i wskazują dokładnie, z której strony należy oczekiwać przedewszystkiem „rzeczowości” i „racjonalności”.

Można być wielkim zwolennikiem rewizji obecnej Ustawy konstytucyjnej, a jednak przestrzegać tych jej wskazań, które są służne i dla państwa pożyteczne. Tymczasem gabinety pomajowe domagały się od sejmu „rzeczowego” traktowania prac nad budżetem, odmawiając jednocześnie dostarczenia temuż sejmowi materiałów, bez których najskromniej pojęta „rzeczowość” była z góry wykluczona. Z kwestji prawa przed-

stawicielstwa narodowego do kontroli, na jakie cele idą pieniądze państwowe, robiono kwestję „wiary”, czy „niewiary”.

Byłoby wielkim błędem, gdyby gabinet dra Kazimierza Switalskiego widział w oświadczeniu Klubu jedynie akt nieprzejednanej opozycji. Związek Ludowo-Narodowy miałby do niej niewątpliwie prawo. Szykanowano go bardziej od innych politycznych ugrupowań, walka ze znieprawdą „endecją” była przez trzy lata hasłem bojowym lewego skrzydła „sanatorów”. Lecz w interesie obozu narodowego bynajmniej nie leży, aby pomajowy eksperyment, owa lekcja pływania na głębokiej wodzie, o której wspominał w jednym ze swoich przemówień marszałek Piłsudski, miał się zakończyć jakim kataklizmem, grzebiącym pod gruzami sanacyjnej pychy jedenastoletni wysiłek twórczy całego społeczeństwa.

Prof. Rybarski był jedynym ekonomistą, który odpowiedział na wezwanie premiera Switalskiego. I jako ekonomista, odpowiedział rzetelnie, więcej, niż negacją. Wskazał lekarzom Rzeczypospolitej spokojnie i bardzo rzeczowo jedno z ważnych źródeł ich własnych niedomagań, chociaż zaproszenia na konsylium nie przyjął. Nad jego diagnozą może przejść do porządku dziennego płytki demagog, wszelako nie przejdzie mąż stanu, spoglądający dalej, niż na koniec własnego nosa.

OKRĘGOWY ZJAZD OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH.

Są wielkie, piękne idee, ciche poświęcenia, zasługujące na część za swe bohaterstwo, które przechodzą bez liczmanu taniego chwalenia się, nie narzucają się, a przecież godne są, aby o nich myśleć, niemi się interesować.

To Straże pożarne ochotnicze — placówki rozsiane po wsiach i miasteczkach skupiające w sobie tak młodzież jak i starszych, którzy bezinteresownie z narażeniem życia biegną na alarm, walczą ze strasznym żywiołem.

Dobro społeczne ratować, to cel piękny i wzniosły, a na drodze tej padają ofiary, giną życia ludzkie, tworzą się kaleki.

Sucha notatka kronikarska przyniesie wiadomość, że zginęło trzech strażaków, a trzech jest ciężko rannych. — zamknijmy dziennik — przeciągnijmy się leniwo — a nad mogiłami wśród łez rodzin stanie świetliste bohaterstwo i skrzydłami swemi, ciche, wielkie ofiary otuli.

W niedzielę 28 bm. odbył się w Rzeszowie Okręgowy zjazd straży och. pożarnych.

W świetle słonecznym dnia pięknego, przy dźwiękach dwu doskonałych muzyk, liczne bardzo maszerowały oddziały strażaków prawie uniformowanych po ulicach miasta, a biegła ku nim sympatja, zadziergał się węzeł czci, chciałyby się niejednego uściskać — powiedzieć: dro-

giś nam zuch, niesiesz w sercu swem piękny ideał obrony mienia bliźnich.

Defilada jedna odbyła się przed domem naczelnika okr. Straży pożarnej p. Szoldry, którego praca w tym kierunku, talent organizacyjny i zrozumienie wielkiej idei doprowadziły do tego, że okręg cały może być wzorem dla innych. — Po nabożeństwie w kościele garnizonowym, prze-defilowały oddziały przed Starostwem, gdzie zgromadzili się obok p. Starosty przedstawiciele wojskowości, Policji, Rady pow. miasta i przybyli dwaj delegaci z Warszawy: dyrektor ogólnopolskiej Straży p. Wojcikiewicz i wojewódzki inspektor p. Kuliszajtis.

Na końcu jechał tren Zawodowej Straży miasta naszego.

Na obszernym, a tak teraz pięknie wyglądającym ogrodzie Sokoła, w obramowaniu murów i gustownych siatek, na tle zieleni ustawily się w kwadrat wszystkie oddziały z całego przybyłego okręgu.

Przywitał je krótkim przemówieniem naczelnik p. Szoldra, dziękując za tak liczne uczestnictwo, a delegatom za przybycie i uświetnienie uroczystości.

W dłuższej, podniosłej przemowie przeszedł następny mówca pan Szetela, naczelnik Ochotniczej straży pożarnej z Dobrzechowa, zadania i cele straży pożarnych, podkreślił ideały ofiary zachęcał do wytrwałości i zapisywania się liczego.

Inspektor Pow. Zakł. Ub. Wz. pan Woź, omawiał sprawy subwencji, jakie tak chętnie udziela Dyrekcja, podnosił również konieczność zawiązywania straży we wszystkich wsiach powiatu — a następnie delegaci pp. Wójcikiewicz i p. Kuliszajtis rozwijali również ideę Straży, podkreślając piękny jej rozrost w tutejszym okręgu.

Nastąpiła krótka, wzruszająca chwila.

Z szeregu wyszedł siwy, krzepki strażak p. Marcisiewicz z Kolbuszowej, a Starosta, Dr. Fiedrich, przypiął mu przy stosownym przemówieniu krzyż zasługi za 40 lat strażactwa.

Czterdzieści lat! tam gdzie w małym domku przy znoju pracy zawodowej, wśród trosk życia pali się jasno obowiązek szczytny, wybija pełne hołdu i uznania dla obyw. i społecznika swe głoski piękna idea, lecąca przez wsi i miasteczka, która w gorącości ukochania dobra bliźnich podobna jest niszczącemu żywiołowi jakim się walczy.

Cześć i hołd idei strażackiej i jej członkom!

Jako ostatni przemawiał zastępca naczeln. Zw. okr. Straży dyr. p. Rożkiewicz, podkreślając udaty zlot dzisiejszy, świadczący tak pięknie o uczestnikach, a następnie jeszcze raz złożył podziękowanie wszystkim przedstawicielom i delegatom za przybycie.

Zjazd ten tak podniósł ideę i treścią zamierzeń i celów pozostawił u wszystkich jak najmilsze wrażenie, zbliżył członków do siebie, a niewątpliwie przyczyni się do większego rozpowszechnienia się po wsiach Straży pożarnych ochotniczych.

W obronie godności polskiej szkoły i polskiego nauczycielstwa.

Zaszyły w Rzeszowie takie wypadki, które odwróciły opinię rzeszowską od innych problemów, których jednak pominąć nie wolno i nie trzeba.

Mam na myśli erekcję szkoły wyznaniowej żydowskiej, organizowanej, a podobno jeszcze nieorganizowanej.

Powstanie w Rzeszowie szkoły wyznaniowej żydowskiej należałoby do wypadków zwykłych w Polsce i zagranicą. Pełno jest szkół wyznaniowych w Ameryce, w Niemczech (państwowe), we Włoszech, Francji, Anglii.

I u nas de facto, acz nie de iure nie brak szkół wyznaniowych katolickich, aczkolwiek de iure jest ich zaledwie kilka.

Każdą bowiem szkołę, gdzie niema uczniów czy uczenie żydowskich, można nazwać de facto wyznaniową, a takich jest spora liczba na wsia.

Przeniesienie więc faktów zaistniałych na miasto, byłoby może dobrze widzianem i z jednej i z drugiej strony.

Język wykładowy polski, dyrektor polak, to wszystko zabezpiecza szkole i wewnątrz niej charakter państwowy. Ale owa nowa szkoła rzeszowska prywatna w Rzeszowie w odezwie, ogłoszonej we wrześniu br. zaatakowała szkołę polską i polskie nauczycielstwo, zwraca się bowiem do ludności żydowskiej ze słowami: „Kto z was nie chce swego dziecka oddać w ofierze Molachowi nieuctwa i błędnych dróg“. To nas nauczycieli polskich zabolalo. O ilem nieco poznał szkolnictwo zagranicą, to przyznać muszę, że wszędzie żaden naród, może prócz państw skandynawskich i Szwajcarii, Belgii i Niemiec, nie ma tak wysokiego programu nauczania jak polska szkoła powszechna. Otóż twierdzić o szkole polskiej powszechnej, że to **Moloch nieuctwa**, jest conajmniej nie mieć znajomości planu nauczania szkół zagranicą.

A cóż powiedzieć o polskim nauczycielu szkoły powszechnej pod względem tolerancji — jest on takim, jakim cały naród.

A jakim jest naród i państwo polskie, świadczy o tem ten fakt, iż sami Żydzi życzyliby sobie, aby nie Anglija, ale Polska objęła mandat nad Palestyną.

I takim był zawsze nauczyciel polski. Może czasem za mało podkreślał katolicyzm w szkole, ale za to traktował wszystkie dzieci na równi, stojąc na stanowisku, że polska szkoła jest tak dla Polaka jak i Żyda, Niemca, Litwina i t. p.

Zarzut przytem robić polskiej szkole, że ona błędnych dróg i niemoralności uczy, to szczyt nieporozumienia, albo złej woli.

Że dzieci nie są doskonałe, o tem wiemy wszyscy dobrze, że i szkoła żydowska pośród swoich dzieci nie zdoła wykluczyć błędów, o tem nauczyciele tejsze szkoły rychło się przekonają. A utinać fałszywe słowa, ale czy nie nadejdzie taka chwila, że rodzice żydowscy będą wypisywać dzieci z arcymądrej i arcymoralnej szkoły żydowskiej, a zapisywać je do **Molocha nieuctwa i niemoralności**.

Niech będą pewni, że znajdą tam przyjęcie jak najlepsze, bo nauczyciel polski jest wyższy ponad odezwy, obrażające część instytucji zaśluzonych, jaką jest szkoła polska.

X. Dr. J. Jałowy.

„Polski Biały Krzyż“.

Z szeregu instytucji działających na polu humanitarne i oświatowe, „Polski Biały Krzyż“ stoi na poczesnem miejscu. Znany jest powszechnie ze swej działalności dla żołnierza i repatriantów. Zorganizowany w r. 1919, „Polski Biały Krzyż“ otoczył opieką zdrowych, walczących żołnierzy, różniąc się tym od Czerwonego Krzyża, który opiekował się żołnierzem rannym i chorym.

„Polski Biały Krzyż“ organizował żołnierskie gospody, bufety tak na froncie jak i w etapach i stacjach kolejowych, posyłał żołnierzom upominki, „Gwiazdki“, „Świecone“ i t. p. W r. 1920 rozwinął propagandę za armją ochotniczą, po szpitalach urządzał koncerty, po garnizonach odczyty i kursy dla analfabetów. Gdy po wojnie płynęła do ojczyzny fala repatriantów odartych i wynędzniałych, „Polski Biały Krzyż“ zorganizował dla nich w Baranowiczach, Równem, Dęblinie, stacje i schroniska, w których wydawano dziennie 6 000 obiadów. Podobne schroniska powstały w Warszawie, Łodzi, Krakowie.

Równocześnie rozwinął szeroką działalność oświatową wśród wojska, organizując ogromną ilość kursów dla analfabetów, kursów dokształcających dla podoficerów specjalnych, n. p. przygotowujących do matury gimn. i t. p. — Zorganizował i wystawił setki bibliotek do różnych garnizonów, około 500 bibliotek dla Korpusu Ochrony Pogranicza. Obecnie, gdy sprawa oświaty w wojsku jest uregulowana, zwłaszcza szkoły dla analfabetów są przewidziane i należycie prowadzone, „Polski Biały Krzyż“ objął akcję kulturalną i dokształcającą. Celem jego jest pielegnować, podtrzymywać i rozwijać ducha państwowości polskiej, podnosić poziom kulturalny żołnierza i budzić cnoty obywatelskie.

Przygotowany Tydzień Polskiego Białego Krzyża niewątpliwie spotka się z gorącym poparciem społeczeństwa.

I w Rzeszowie działalność tutejszego Koła Białego Krzyża znana jest, a szpitale, gospody żołnierskie, kółka oświatowe wieleby o tem mówić mogły — dlatego należy cele i zadania Tygodnia B. K. ofiarnie wesprzeć.

Tępienie polskości na kresach.

Dzieją się w Polsce rzeczy wprost niewiarygodne. Czynniki niektóre występują często przeciw polskości i katolicyzmowi.

Dzieje się to w myśl jakiejś wyższej racji państwa, niezrozumiałej dla przeciętnego umysłu, tak że wbrew interesom narodu polskiego zwija się bez skrupułu na kresach wschodnich szkoły polskie, założone jeszcze pod zaborem austriackim, przez zasłużone Tow. Szk. Ludowych i już wtedy przyjęte na etat krajowy, a dzieci polskie przeznaczają się do odległych szkół ruskich. W szkołach tych dzieci polskie zaczynają naukę czytania i pisanie od alfabetu ruskiego i uczą się pacierza w języku cerkiewnym, nic więc dziwnego, że wskutek tego ulegają ruszczeniu.

Że tak jest istotnie może służyć jako dowód fakt jaki zaszedł na Zjeździe delegatów T. S. L. w Nowym Sączu br. Kiedy poruszono powyżej wymieniony stan szkolnictwa na wschodzie, wówczas jeden z wizytatorów Okr. Lw. Sz. publicznie przyznał, że przy organizacji szkół powszechnych wyższego typu, musiały paść ofiarą polskie szkoły niższego typu, bo tu chodzi nie o narodowość, lecz o państwo — tak jakgdyby państwo polskie mogło istnieć bez polaków.

Doszło do tego, że sanacyjny Il. Kurjer Codz. staje w obronie polskich szkół. Przed paru dniami umieścił naczelną artykuł przeciw niszczeniu polskich szkół na wschodzie, a dziś podaje fakt następujący: W osadzie wojskowej Jastrzębicy, w pow. dubnieńskim, otrzymali mieszkańcy jeszcze w roku 1923 od pow. komitetu osadniczego w Dubnie, działkę pod budowę szkoły polskiej. Komitet budowy tej szkoły zwrócił się do sąsiedniej wsi, Iwanie, zamieszkałej przez ludność ukraińską z propozycją wspólnej budowy szkoły. Wskutek jednak agitacji „Selrobu“, który się cieszy w tamtejszych stronach dużemi wpływami nie doszło do porozumienia z osadnikami. Wówczas postanowiono wybudować szkołę o własnych siłach, przy minimalnej pomocy finansowej inspektoratu szkolnego.

Cóż się jednak dzieje?

Oto inspektor szkolny wręcz odmówił udzielenia jakiegokolwiek pomocy materialnej i wogóle zabronił zwozić materiał budowlany na działkę, na której miała stanąć szkoła, oświadczając, że nie dopuści do budowy szkoły, gdyż to rozdrażni niepotrzebnie ludność ukraińską.

Pomimo tego oświadczenia, uchwalili osadnicy wyłącznie o własnych siłach wznieść tak konieczną szkołę. Lecz z początkiem września br. jak grom z jasnego nieba, doszła do uszu osadników wieść, że inspektor szkolny uczynił starania o odebranie osadnikom połowy działki, przeznaczonej pod gmach szkolny, celem oddania jej Ukraińcom pod budowę szkoły mniejszościowej.

Aby upewnić się, czy wiadomość ta jest prawdziwą, udała się w dniu 16 b. m. delegacja osadnicza do komisarza ziemskiego dow. dubnieńskiego p. inż. Słomczyńskiego, z pytaniem, czy na prawdę ma być działka odebrana. Inż. Słomczyński potwierdził tę wprost niewiarygodną decyzję urzędu ziemskiego, dodając, że urząd powziął decyzję w porozumieniu z władzami szkolnymi.

A więc jedną ręką wspiera się szkolnictwo ukraińskie, o wartości którego dla państwa świadczą liczne procesy sądowe, drugą zaś niszczy się szkoły polskie.

„Głos Jarosławski“.

Zima się zbliża...

Zima za progiem — coraz więcej troski wciska się w serca rodziców na myśl czekających wydatków na opał, ciepłe ubrania dla swoich. I jeżeli inteligent przy swej małej płacy, w obliczu konieczności zwiększenia budżetu domowego liczy na papierze i doliczyć się nie może, to w jeszcze gorszym położeniu znajduje się klasa pracująca fizycznie — zarobki się zmniejszają, lub zupełnie ustają, widmo głodu, nędzy i zimna przybierze realną, tragiczną szatę i wżerać się będzie głęboko w życie.

W smutne, rozpaczające oczy ojca, wystającego pod bramą, w opuchnięte, oziębłe członki matki, latającej za odpadkami drzewa, w trzęsące się ciała istotek, drogie, tak sercu bogacza jak i biednego — dzieci!

Więc już dziś drgnienie litości i pomocy powinno przejść przez wielkodusze serca tych, którzy i które odczuwają biedę ludzką, posiadają dość środków, czy też czasem swym dysponują, tak aby go można ofiarować, dać swą pracę, usługę na cele dobre, mające ulżyć niedoli, jaka niedługo wraz z zimą zagładnie w suteryny, poddasza, stancyjki.

Dla starszych kuchnie tanie, jakie w swoim czasie śliczna niezapomniana inicjatywa naszego kupieństwa urządziła, dałyby i dzisiaj również błogosławione wyniki — nędzarze znaleźliby ciepły kąt i strawę, rodziny ich jednorazowy przynajmniej posiłek.

A z poza nich błagalnie spoglądają jasne oczka z zimna trzęsących się dzieci, które do szkoły przychodzą bez śniadania, a przy powrocie do domu zasiadają przy zimnym piecu, czy pustej misce.

Dyrekcje szkół robią, co mogą, lecz pomóc im muszą Koła rodzicielskie, stowarzyszenia, jakie w innych miastach żywotną swą siłą przy współudziale grona nauczycielskiego okazują.

Zima za progiem — zapóźno na czyn, gdy już kleszcze jej ludność i dzieci uchwycą.

Tutaj zawiązują się lub są zawiązane Koła rodzicielskie — oby rodzice i społeczeństwo zrozumiało ich znaczenie, zapisywało się licznie, nie tylko wkładką miesięczną chęć swą i zrozumienie wyrażając, ale ofiarując swe czynne siły, popierając piękne zamierzenia dyrekcji szkół i gron nauczycielskich.

Żydzi w życiu gosp. Polski.

Żydzi jak wiadomo, zajmują w życiu gospodarczym naszego kraju pozycję wyjątkową. Strukturę ekonomiczną ludności rdzennie polskiej najlepiej ilustrują dane Głównego Urzędu Statystycznego, oparte na spisie ludności z roku 1921. Dotyczą one 13 Województw, z wyłączeniem Poznańskiego, Pomorza, Śląska i ziemi Wileńskiej.

Według tych danych, na terenie 13 Województw utrzymuje się z rolnictwa 14 1/2 miliona osób, w tem 155 tys. Żydów. Z przemysłu i rzemiosła utrzymuje się ogółem 3 mil. osób, w tem Żydów 924 tys., stanowiących 38 proc. Z handlu utrzymuje się ogółem 1 1/2 mil. osób, w tem aż 1,114.000 Żydów, czyli blisko 80 proc.

Jak widać z powyższego Żydzi w życiu gospodarczym Polski odgrywają rolę prawie dominującą. W przemyśle, w szczególności w handlu, cyfry dotyczące udziału żydostwa są poprostu przygniatające. Na 100 naprz. osób zatrudnionych w handlu aż 80 osób stanowią Żydzi. Praca na roli, jako wymagająca dużego trudu i mniej rentowna, nie pociąga żydostwa, cyfry też, które przedstawiają udział Żydów w warsztatach na roli, obejmują bądź Żydów, jako właścicieli folwarków lub większych majątków ziemskich, bądź też, jako zatrudnionych w sposób dosyć luźny z rolą.

Żydzi posiadają własne spółdzielnie kredytowe, w których znajdują silne oparcie. Posiadają przytem własne sposoby opanowywania rynku, warsztatów pracy, pozyskania klientów. Stanowią zwartą, solidarnie trzymającą się warstwę w miastach i miasteczkach byłej Kongresówki i Małopolski, oraz Kresów Wschodnich, stanowiąc w tych miastach i miasteczkach niekiedy aż 100 proc. ludności.

Zgoła inaczej przedstawiają się stosunki na ziemiach zachodnich Polski, w Województwach: Poznańskim, Pomorskim i Śląskim. Ludność Poznańskiego i Pomorza sama w sobie karna, społecznie wyrobiona, solidarnie wytrzymała, stanowi przeszkodę dla Żydów nie do przecięcia, jeśli mowa o usiłowaniach osiedlenia się żydostwa na tych ziemiach polskich. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty ludność żydowska stanowiła w miastach Poznańskiego i Pomorza bardzo poważny procent, za czasów wszakże akcji kierowanej przez Samarzewskich, Wawrzyniaków, oraz całe zastępy ich następców, ludność ta straciła dla siebie wszelkie widoki egzystencji i zmuszona była przenieść się na zachód, do Niemiec, zostawiając miejsce ludności rdzennie polskiej i rdzennie polskiemu mieszczaństwu. Stało się to za sprawą Banków Ludowych, Spółek Rolników, całego zresztą szeregu organizacji, mających za zadanie spolszczenie miast i miasteczek, stworzenie polskiego mieszczaństwa, co też w zupełności się powiodło. Dzisiaj ludność Poznańskiego i Pomorza jest rdzennie polska zarówno na wsi jak i w miastach i miasteczkach tych ziem. Tem też jest ona silna i hartowna, stanowiąc jedną bryłę pod względem plemiennym, bez wszelkich obcych domieszek. Przy sposobności trzeba podnieść z naciskiem, iż stało się to za przyczyną polskiego duchowieństwa.

Taki oto jest stan rzeczy, jeśli chodzi o udział Żydów w polskim życiu gospodarczym. Wnioski pozostawiamy czytelnikom.

Zamknięcie Pow. Wystawy Kraj. w Poznaniu.

Powszechna Wystawa Krajowa, zorganizowana z okazji święta dziesięciolecia niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, wielka impreza o światowym zakroju, która miała na celu odzwierciedlić wszechstronnie cały dorobek materialny i duchowy naszego Narodu w ciągu ostatnich dziesięciu lat, dobiegła do końca.

Już dziś, kierując się spostrzeżeniami na miejscu, czytając pochwalne peany prasy zagranicznej, nie mówiąc już o krajowej, opierając się wreszcie na sądach i zdaniach niezliczonych rzesz swoich i obcych wybitnych gości — stwierdzić można z poczuciem dumy narodowej, że Wystawa spełniła chlubnie swe zadanie i przyczyniła się niemało wyglądem swym, organizacją,

tężyzną i istotą swoją do utrwalenia i rozszerzenia po całym kontynencie mocarstwowego imienia Polski.

Powszechna Wystawa Krajowa unaoczniała wyniki naszej pracy w pierwszym okresie powrotu do wolności, uwypukliła cały ich ogrom na tle piętrzących się przeszkód, jakie młody organizm musiał pokonać. Stała się rewją naszych bogactw i wartości gospodarczych, kulturalnych, społecznych, świadectwem chlubnie zdanego egzaminu do samodzielnego życia w rodzinie państw i narodów. Swoich nauczyła cenić i kochać własny kraj, dając im, jak w kalejdoskopie, istotny obraz wartości planów i umysłów bratnich, złączyła na zawsze serdecznym uczuciem z Macierzą rodaków, przebywających na dalekich kontynentach na emigracji, którzy odtąd w poczuciu godności narodowej będą mogli głosić, że tej właśnie ziemi są synami. Obcym wykazała, że Polska to „wielka rzecz”, to państwo, którego rola nie skończyła się i nie skończy, dzięki świeżości inwencji, tężyznie pracy i zdrowia społecznego.

Nie koniec jednakże na tem. Powszechna Wystawa Krajowa osiągnęła również jeden wielki, może najistotniejszy cel w odniesieniu do nas samych. Będąc rachunkiem sumienia za okres miniony, pozwoliła spojrzeć na osiągnięte wyniki trzeźwo i realnie, byśmy mogli stąd wyciągnąć praktyczne wnioski na przyszłość i z każdej dziedziny naszego życia zbiorowego, jakkolwiekby ona była, usunąć wszelkie braki i niedomagania. Nauczyła kochać i cenić twórczy pęd pracy, ażebyśmy na podwalinach, położonych w okresie minionego dziesięciolecia, mogli zbudować i uzmocnić gmachy wspaniały, godny nas samych, godny stanowiska naszego w międzynarodowym wyścigu — czysty, wielki i niezachwiany.

Dział gospodarczy.

Nabywanie drzewek owocowych i zakładanie sadów.

Zbliża się pora zakupu drzewek owocowych i zakładania nowych sadów. Jednak przed kupnem musimy się zastanowić, jakie mamy wybrać gatunki, odmiany, żeby dostosować sad tak do gleby, jak i klimatu. Dzisiaj sprawa ta przedstawia się znacznie gorzej, gdyż wybór drzewek w szkółkach jest nadzwyczaj ubogi.

Po zeszłorocznej katastrofalnej zimie, przeżyła część drzewek delikatniejszych odmian zmarła zupełnie, wytrwalsze odmiany przemarzły mniej lub więcej.

Zmarły prawie zupełnie grusze, orzechy, śliwy, czereśnie, morele i brzoskwinie, natomiast jabłonie i wiśnie w znacznie mniejszym procencie — zmarły przeważnie odmiany jesienne i zimowe (renety) tak, że dzisiaj jest ogólny brak drzewek owocowych, wybór jest bardzo skromny, niektórych gatunków brak zupełnie w szkółkach. Materiał drzewkowy, jakim rozporządzają szkółki, jest niepewny, gdyż drzewka poprzedniej zimy przemarzły. Dlatego zupełnie słusznie Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie wstrzymało całą akcję pośredniczenia w nabywaniu drzewek do wiosny 1930 roku, nie chcąc narażać swych członków na ryzyko.

Państwowy Bank Rolny również wstrzymał na sezon jesienny br. kredyty na zakładanie nowych sadów. Ze swej strony radzimy także wstrzymać się z nabywaniem drzewek w sezonie jesiennym br., z jednej bowiem strony brak odmian handlowych, z drugiej materiał drzewkowy jest niepewny.

Ministerjalna lustracja powiatu rzeszowskiego.

Ze sprawozdania umieszczonego w „Gazecie Rzeszowskiej” dowiadujemy się, że niedawno odbyła się lustracja ministerjalna powiatu rzeszowskiego.

Według informacji miał przybyć do Rzeszowa p. Minister Spraw Wewn. Gen. Składkowski i przeprowadził lustrację gospodarki gminnej m. Rzeszowa oraz Starostwa rzeszowskiego.

Jak ze sprawozdania tego wynika p. Minister bardzo zadowolony z wyników tej lustracji. Komunikat nie podaje jak długo trwała ta lustracja. Z treści jednak jego należy wnioskować, że musiała trwać kilka dni. P. Minister bowiem zapoznał się z budżetem gminnym i musiał szczegółowo go przestudjować i sumiennie, skoro w aparacie obejmującym całe życie gospodarcze miasta 30 tys., zwrócił nawet uwagę na tak nieporozumny, zdawałoby się dział, — jak zadrzewienie miasta i wytknął zarządowi miasta, że na ten dział zamało przeznaczają kredytów:

Pozatem oglądał p. Minister budowę szkół powszechnych, przemysłowej, pochwalał plany i realizację tych dzieł.

Nie możemy zaprzeczyć i odmówić słuszności uwagi p. Ministra, bo kwestja zadrzewienia

miasta to i kwestja zdrowotności ludności, estetycznego wyglądu miasta, który przecież działa na umysł i serce nasze.

Czytając ten komunikat nabieramy wrażenia, że czegoś brakuje. Sam dział sanitarny m. Rzeszowa pozostawia tyle do orzeczenia, że w tym dziale kwestja zadrzewienia jest najmniej znaczącą częścią.

Widocznie p. Minister nie był dopuszczony do zbadania gospodarki gminnej, względnie zawierzył gołostownemu przedstawieniu rzeczy, skoro wytknął zarządowi miasta tylko tak mało znaczący brak.

Nie jest wykluczoną możliwością, że p. Minister wytknął i więcej poważniejszych, groźniejszych dla zdrowia i życia mieszkańców braków, tylko, że komunikat urzędowy skromnie o tem zamilczał. Ciesz się więc narodzić:

Rzeszów jest wzorowy, ma w gospodarce miejskiej same jasne strony i wszystko, co gmina robi, jest pochwałą godną.

Braków żadnych nie mamy! gospodarka budżetowa jest wzorowa, urządzenia społeczne są kapitalne. Urządzenia sanitarne gminne stoją na takim poziomie, że podobno baron Togo, zwiedzający Polskę z ramienia rządu Japońskiego ma do Rzeszowa przyjechać, aby z niemi się zapoznać i wprowadzić w kraju wschodzącego słońca.

Od chwili lustracji ministerjalnej, a zwłaszcza od ogłoszenia komunikatu o niej, my Rzeszowianie musimy się radować i cieszyć, bo autorytatywnie, urzędownie, ze strony szefa administracji ogólnej, tak państwowej, jak samorządowej stwierdzone zostało, że tu w Rzeszowie wszystko w porządku.

Do krytyki i niezadowolenia nie mamy więc podstaw, możemy się cieszyć.

Mamy zaufanie pełne dla p. Ministra, że ożywiony jest najlepszymi chęciami służenia Państwu jak najlepiej, najwydatniej, ale komunikat tutaj cytowany, wskazywałby, że lustracji wogóle nie przeprowadzono, że p. Minister nie był, nie mówimy już na przedmieściu, ale choćby na głównej ulicy — że co do planów finansowych obecnych budowli, został błędnie poinformowany, że nie zapoznał się z taką kardynalną sprawą i tak ważną dla miasta, jak kanalizacja, oczyszczanie dołów kloacznych i t. p. i t. p.

Mamy przekonanie, że komunikat, na który się powołujemy, został ogłoszony bez wiedzy p. Ministra i że treść jego nie odpowiada zapatrzywaniom p. Ministra.

Na wypadek zaś, gdyby istotnie komunikat ten był rzetelnym przedstawieniem przebiegu i wyniku lustracji ministerjalnej pozwolimy sobie zebrać materiały, które posłużą p. Ministrowi do ponownej lustracji gospodarki m. Rzeszowa i wrazie uznania słuszności naszych uwag do wydania przez niego odpowiednich zarządzeń.

Sanacja a P. W. K.

Niejedenkrotnie podczas trwania P. W. K. zachodziła potrzeba porozmawiania na jej temat z prasą rządową. Wszelako prasa narodowa wstrzymywała się w zrozumieniu, że nie należy narazie wciągać w wir walki politycznej tego, co jest obrazem pracy całego narodu i dziełem ludzi, których intencje pod tym względem z całym respektem należało uszanować.

Dzisiaj jednak, kiedy wystawa po chlubnym spełnieniu swego zadania została zamknięta, a prasa rządowa bez żadnych skrępołów stara się wprzągnąć ją w swój rydwan polityczny, nadeszła chwila, aby ocenić znaczenie wystawy także z wewnętrznopolitycznego punktu widzenia.

Na wstępie nie zawadzi przypomnieć, że jednym hasłem programowym, łączącym od biedy cały obóz sanacyjny, jest powiedzenie p. Piłsudskiego o „wyścigu pracy”. Rząd pomajowy nie tylko sam ma być przykładem owej pracy, ale ma wytworzyć takie warunki, aby umożliwić tę pracę każdemu obywatelowi w stopniu jak najinteresowniejszym.

W propagandzie tego hasła podzielono dzieje odrodzonej Polski na dwie epoki: przedmajową i pomajową. Obfite publikacje i statystyki rządowe uwzględniają bardzo wyraźnie tę granicę. Na niej opierała się cała propaganda wyborcza Bezpartyjnego Bloku i słynne „wykresy” p. Bartla, zademonstrowane Sejmowi w połączonym wykładzie.

P. W. K. zniósła tę granicę. Obóz rządowy musiał się pogodzić z oczywistym faktem, że wystawa ta była pokazem niewynalezionego przezeń „wyścigu pracy”, ale dziesięcioletniego dorobku Polski Odrodzonej, zarówno przed — jak i po — majowej.

Inicjatywa i urządzenie wystawy były aktem samorządu miasta Poznania i szeregu zdolnych, a pracowitych ludzi, nie z obozu sanacji pochodzących. Tego samego dnia, kiedy „Głos Prawdy” usiłował zeskamotować wystawę na swój polityczny rachunek, doniosła prasa o wyniku procesu b. wojewody Wachowiaka z rządem pomajowym. A p. prezydent Ratajski był wszak ministrem jednego z rządów przedmajowych.

A inni, najwybitniejsi współpracownicy tych dwóch, to w większości zredukowani przez sanację urzędnicy.

Tę zasługę sanacja ma istotnie. Gdyby nie ruga urzędnicze, kto wie, jak wyglądałaby wystawa. Dzięki rugom zyskała ona najtęższych organizatorów. Chociaż ta zasługa była minimalna, ale sprawiedliwość każe ją przyznać.

Wreszcie wystawa — jako całość — była dowodem geniusza, siły twórczej i pracy narodu polskiego nie tylko z ostatnich lat, a tem mniej miesięcy. Nadużywanie jej jako argumentu na dobro rządu, czy sytuacji politycznej, albo nawet aktualnej koniunktury gospodarczej — jest naiwnością albo aktem rozpacz.

Wystawa powiedziała co innego. Powiedziała ona, że naród polski i jego państwo rozwija się stale wbrew niepomysłnym warunkom zewnętrznym i wewnętrznym. Nie dzięki — ale pomimo sanacji.

Przed tygodniem lotniczym.

Każdej jesieni odbywa się na obszarze Rzeczypospolitej tydzień lotniczy, organizowany przez Ligę obrony powietrznej i przeciwgazowej celem zasilenia jej funduszów, tudzież przypominienia najszerzszym warstwowi społeczeństwa znaczenia, jakie posiada dla rozwoju, bezpieczeństwa i potęgi państwa dobry samolot i pewna maska, zabezpieczająca przed chemikaliami trującymi.

W roku bieżącym powinien nas zachęcić do masowego udziału w tej akcji wypadek, jaki miał niedawno miejsce. Zanotował go tygodnik „Świat”.

Podczas międzynarodowego raidu awionetek gościliśmy u siebie przedstawicieli licznych narodów. Odwiedzili nas Anglicy, Francuzi, Czechosłowacy, Niemcy... Od pierwszego rzutu oka nasi fachowcy spostrzegli, że kształt awionetek niemieckich odbiega znacznie od ogólnie przyjętego typu małych samolotów sportowych a i piloci niemieccy zachowują się jakoś inaczej, niż zwykli sportmeni. Ale publiczność tego nie zauważyła i wszystkich cudzoziemców przyjmowała jednakowo serdecznie. Kiedy pierwsza awionetka niemiecka wzniosła się, ulatując w dalszą drogę, pożegnano ją przyjaznym okrzykiem:

— Do widzenia!

A z góry padła szorstka odpowiedź:

— Do widzenia na najbliższej wojnie!

Awionetki niemieckie były zamaskowanymi pościgowcami, zaś ich posiadacze musieli przebyć wyszkolenie militarne. Zdradzała to ich postawa, ich chód każdy ich gest. Wszelako nawet przysłowiowa niemiecka karność nie zdołała utrzymać w ryzach wybuchu tej nienawiści do Polski, którą propaganda nacjonalistyczna zatrutowa dusze młodzieńcze z niemieckim charakterystyczną dla Niemców planowością i systematycznością. Niemiecki sportowiec nawet podczas pokojowej wizyty w Warszawie, czuł się heroldem wojny i ukryć tego nie umiał.

A ilu takich przyszłych wojowników atmosfery wychowała już Rzesza niemiecka?

Policzmy ich.

Uprzypomnijmy sobie olbrzymią sprawność niemieckiego przemysłu.

I wysnujmy z tego wniosek, co czynić należy, by to niemieckie „do widzenia” pozostało strachami na Lachy.

NADESŁANE

Podziękowanie.

Wnemu p. Drowi Hinzemu, dyrektorowi szpitala, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie za pełne troski i starania, mimo to bezinteresowne leczenie mego męża.

Stefanja Szpakowska.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy nieśli mi dowody prawdziwego, głębokiego współczucia z powodu tak ciężkiej bolesnej straty, jaką była śmierć ukochanego męża, zasylam na tej drodze serdeczne podziękowanie. Osobno dziękuję Czcigodnemu Duchowieństwu za odprawienie zwłok na cmentarz, w szczególności p. b. ks. Drowi Turkowskiemu za łaskawe uczestnictwo w pogrzebie. Wszystkim innym serdeczne „Bóg zapłać”.

Stefanja Szpakowska z dziećmi.

KRONIKA

Poświęcenie dzwonów. Dzień 13 października 1929 będzie w życiu parafji pamiętny na długie, długie lata. Oto Najdostojniejszy nasz Arcypasterz ks. biskup Anatol Nowak zjedzie na poświęcenie czyli chrzest nowych dzwonów. Największy wagi 1300 kg. otrzyma imiona św. Wojciecha i Stanisława, patronów kościoła parafjalnego, średni wagi 600 kg. otrzyma imiona

św. Anatola i Michała, patronów ks. biskupa i proboszcza, najmniejszy wagi 400 kg. otrzyma imiona św. Romana i Mikołaja, patronów burmistrza i wiceburmistrza miasta.

Uroczystość poświęcenia dzwonów odbędzie się obok kościoła o godzinie 10 30, poczem ks. Siara odprawi sumę, a ks. Dr. Momidowski wygłosi w czasie niej kazanie. Na tę uroczystość zapraszamy całą parafię, a wszystkich na niej obecnych uważać będziemy jako chrześniach rodziców święconych dzwonów.

Przy tej sposobności odbędzie się uroczysta akademja ku czci Ojca św., odprawiającego w tym roku pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański. Program podadzą afisze.

Wieczór lotniczy. Dnia 6 X. 1929 odbędzie się w sali „Kasya” „Wieczór Lotniczy” urządzony przez Koło Młodzieży L. O. P. P. gimn. żeńskiego i II męskiego. Dochód przeznaczony na cele L. O. P. P. Zwracamy się z gorącym apelem do P. T. Publiczności, aby raczyła przyczynić się do tak wzniosłego celu i zaszczyca „Wieczór” swą obecnością.

Koło Młodzieży L. O. P. P.

Wypadek autobusowy. Tamtego tygodnia w Dębicy odbywało się wesele żydowskie, a goście z Głogowa w wielkiej liczbie, pragnęli w tej uroczystości uczestniczyć. — Podróż odbywała się i przyjemnie i bezpiecznie. W samej dopiero Dębicy jakaś kobieta podbiegła tak nagle pod autobus, że szofer zmuszony był gwałtownie skręcić, aby jej nie przejechać. Niestety autobus się przewrócił, dziewięć osób jest ciężko rannych, a dwie zabite — autobus prawie całkiem straskany.

Juljusz Kaden-Bandrowski w Rzeszowie. Dnia 8 bm. przyjeżdża do Rzeszowa Juljusz Kaden-Bandrowski z odczytem pt: O nową kobietę. Odczyt wygłosi w sali o godz. 8-mej wieczór.

Rzeszowiak, autor tak znany i ukochany, że sztubacy nawet pod ławkami na godzinach szkolnych z wypiekami na twarzy czytają o „niejakim Kastalskim”. Osoba Dostojnego Gościa, ściąganie na salę niewątpliwie tłumy publiczności. Obecność na Jego odczycie będzie hołdem dla tego, który chlubę przyniósł rodzinemu miastu.

Z „Teatru Ludowego”, otrzymaliśmy następujące pismo:

Do Szanownych Mieszkańców miasta Rzeszowa! Wyjaśnia się i ostrzega Szanownych Mieszkańców m. Rzeszowa przed intrygami, jak również mylnymi domysłami, że Teatr Ludowy ma charakter polityczny i stanowi konkurencję tutejszym dotychczasowym przedstawieniom. Intrygi te zostały już w tutejszych pismach wyczerpująco odparte, jednakże celem dokładniejszego i więcej wyczerpującego wyjaśnienia stanowiska Teatru Ludowego, oświadczamy z naciskiem, że Teatr Ludowy jest placówką apolityczną. § 2 ust. 2 statutu wyraźnie postanawia: „Teatr Ludowy urzędują przedstawienia teatralne, koncerty, zabawy ludowe, festyny, wycieczki, zebrania, próby, odczyty, z wykluczeniem rozpraw o charakterze politycznym lub religijnym”. Teatr Ludowy nie ma również celów konkurencyjnych, lecz wyłącznie kulturalne tj. uprzystępnienie szerokiemu ogółowi dzieł sztuki. Nadmieniamy, że nasz teatr jest częścią składową Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie, który to Związek zapisał się chlubić na karcie dziejów polskich podczas zaborów, szerząc polskość objazdami po okolicznych wsiach i miasteczkach — i to zadanie nasz teatr czeka. Wszyscy, którzy czynią Teatrowi Ludowemu w Rzeszowie wymienione zarzuty są to chyba ludzie o nieczystym sumieniu, albowiem ludzie, którym zależy na utrudnieniu pracy kulturalnej. I musimy przyznać ze wstydem, że takich osobników nasz gród obfituje, kto oni? Sami się domyślicie!..

Prezes Teatru Ludowego w Rzeszowie
ANTONI KAMIŃSKI

Odezwa. W związku z poświęceniem dzwonów i restauracją kościoła, w październiku w mieście, a w październiku i listopadzie po wsiach uproszone osoby obejdą wszystkie domy za dobrowolną zbiórką na cele dzwonów i restauracji kościoła i to za zezwoleniem tutejszego Starostwa. Ta zbiórka jest dobrowolną i dlatego upraszamy o serdeczne przyjęcie osób, które za zbiórką chodzą. Te osoby robią wielką ofiarę ze siebie, delikatność więc doprasza, aby nie słyżały inwektyw pod adresem innych osób, do których można osobiście się zwrócić.

Tajne, czy komunistyczne drukarnie. Jest publiczną tajemnicą, że od przeszło pół roku pracują tajnie, bez wywieszenia szyldów, bez przedkładania swych prac do cenzury w Starostwie dwie drukarnie w ukrytych lokalach. Jedna mieści się w realności narożnej ul. Grunwaldzkiej i Grottera, druga w ciasnej uliczce naprzeciw bóżnicy (obok dwu pomp).

Zapytujemy więc Św. Starostwo, Policję P. i co najważniejsze Urząd Skarbowy, czy te fakta są im znane?

DATKI: Zamiast wieńca na trumnę śp. J. Stefana Szpakowskiego złożyli b. jego koledzy, przybywający w Rzeszowie kwotę zł. 20 na Ochronkę dla biednych dzieci SS. Felicjanek.

Co grają kina? Kino „Muzeum” wyświetla najwspanialszy film wytwórni „Paramount” p. t. „NIEZAPOMNIANE TWARZE”, w głównych rolach: Clive Brook, Mary Brian, William Powell i Olga Baklanowa.

Kino „Wanda” wyświetla dramat egzotyczny p. t. „MIŁOŚĆ BEDUINA”.

X. Wojciech Bogdan, Matka Boska łaskami słynąca w Hyżnem. — Rzeszów 1929. Drukarnia Udziałowa. Nakładem autora. Książeczka obejmuje 80 stron, a w niej treść dość sympatyczna, bo obok słowa wstępnego, z którego dowiadujemy się, że w parafii Hyżne słynie łaskami obraz Matki Najświętszej od r. 1596, autor podał historię trzech kościołów w Hyżnem, wyliczył i wypisał proboszczów, omówił historię samego obrazu, zebrał łaski i wota, a na końcu podał krótką nowennę do Matki Boskiej w Hyżnem, trzy pieśni do niej i ustęp p. t. „Tatarzy w Hyżnem”.

Czcigodny autor, aczkolwiek nie napisał rzeczy wysoce naukowej, ani nie bardzo krytycznej, to jednak czerpał z pierwszych źródeł i samą prawdę podał rzetelnie.

Przytem chodziło mu o rzecz jedną: o rozpularyzowanie czci do Matki Boskiej w Hyżnem łaskami słynącej, której gratiasitas została ogłoszona urzędownie jeszcze przez biskupa Siemakowskiego (w. XVIII — p. Wstęp.)

I pod tym względem książeczka się autorowi bardzo udało.

Gratulujemy autorowi, jakoteż wyrażamy tę nadzieję, że owo dziełko jest początkiem czci na szerszą miarę, a przyjdzie koronacja, którą sobie zamierzył w życiu przeprowadzić obok autora tamtejszy proboszcz X. Łachecki, znany ze swej gościnności całemu prawie inteligentnemu Rzeszowowi.

Książeczkę zdobi kilka ładnych ilustracji. Dziełku temu nadano piękną formę zewnętrzną tak, że z sympatją bierze się je do ręki.

X. Dr. J.

Rzeczy ciekawe

Surowa zima wyniszczyła pszczoły.

Silne mrozy zimy tegorocznej poczyniły znaczne spustoszenia w naszych pasiekach. Szczególniej w tych okolicach, gdzie zazwyczaj mało zabezpieczają się na jesieni. Straty są bardzo duże i wiele rojów wyginęło całkowicie. Te zaś, które pozostały są z późniejszą latą. Teraz więc daje się dość dotkliwie odczuwać na rynkach brak miodu, szczególnie zaś specjalnych jego gatunków.

Niema więc prawie zupełnie miodu akacjowego, gdyż drzewa te częściowo wymarły, lub kwitły skąpo, a w niektórych miejscowościach wcale. Dostawa zaś innych gatunków, szczególnie na rynek stolicy jest nikła i nie pokrywa

zapotrzebowania. W Lublinie tylko daje się założyć względną obfitość podaży miodu, gdyż w okręgu tym, pasieki najmniej ucierpiały. W innych zaś miastach sytuacja przedstawia się podobnie jak w stolicy.

Pierwszy wyjazd Papieża poza Watykan.

Dnia 21 grudnia Ojciec św. opuści poraz pierwszy terytorjum państwa kościelnego i uda się do kościoła San Carlo al Corso, gdzie celebrować będzie uroczystą mszę.

W kościele tym przed 50 laty obecny papież jako młody ksiądz odprawił pierwszą swą mszę.

Nowy kalendarz w Rosji bolszewickiej.

Z nowych szczegółów, które w tej sprawie prasa przynosi, warto przytoczyć następujące:

Święta religijne są zniesione. Także niedziela! „Tydzień” będzie się składał nie z 7, ale z 5 dni. Każdy piąty dzień będzie „dniem odpoczynku”, jednak nie będzie obchodzony powszechnie, tylko indywidualnie! Mianowicie każdy zakład przemysłowy i handlowy ma według zarządzenia władz sowieckich ułożyć spis pracowników w ten sposób, by każdy z nich co 5 dni miał dzień wolny od pracy, ale na zmianę. Przez cały zatem rok, praca w tych zakładach pójdzie, a tylko codziennie coraz to inną część pracowników będzie wolna od pracy. Tylko w następujące „dni świąteczne rewolucji”, wszelka praca ustanie; 22 I, 1 i 2 V, 7 i 8 XI.

Jesteśmy bardzo ciekawi, jak się sowietom uda ten najnowszy sposób walki z Bogiem. Próbowano rewolucja francuska czegoś podobnego! gdy wprowadziła „dekady” w miejsce tygodni chrześcijańskich. Ale się ta reforma nie przyjęła. Czy się uda bolszewikom pięciodniowy „tydzień”?

Co to jest „Konel”?

W laboratorium fabryki „Westinghouse Manufacturing Co” odkryto nowy metal, któremu nadano nazwę „Konel”. Jest on twardszy od wszystkich dotychczas znanych metali i zdolny do wytrzymania znacznie wyższych temperatur. Metal ten odkrył inż. Dr. E. F. Loewy. Konel ma się nadawać szczególnie do wyrobu lamp katodowych jako metal zastępujący drogą platynę

Swój do swego, po swoje.

Unieważniam zgubione świadectwo wojskowe na nazwisko Józef Skorpka ur. 1905 Zielonka wydane PKU. Rzeszów.

SKŁADNICA KÓŁEK ROLN.

W RZESZOWIE

polecą

S U K N A rakszawskie i bielskie

na płaszcze, ubrania i bundy

K O C E białostockie i rakszawskie

Po cenach konkurencyjnych! Po cenach konkurencyjnych!

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH

„KOWALSKINA”

USUWA NAJSILNIEJSZE BÓLE GŁOWY

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI” WARSZAWA

ODCISKI

ZGRUBIAŁOŚĆ USUWA BEZ BÓLU I BEZPOWROTNE

KLAWIOL

FABRYKA FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI” WARSZAWA

TYSIĄCE

chorych na katar żołądka, wzdęcie, kurecze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie, et cetera, odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat Dra Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej.

Adres: Liszki — Apteka.

Głuchota uleczalna

Fenomenalny wynalazek „Eufonja” zademonstrowany specjalistom. Sami się wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę na żądanie wysyła bezpłatnie

„Eufonja”

Liszki koło Krakowa.